№ 13.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
29. Lipca. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świętopietrzu

czyli ofierze dobrowolnéj na rzecz Ojca św. ogłoszona przez NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. *C. d.*

XV. Zadawano już sobie to pytanie, bracia najmilsi, jakieby mogły bydź sposoby najstósowniejsze do upowszechnienia składek na Świętopietrze, i ztąd przedstawiano wiele projektów, niektórych nawet godnych zastanowienia. Wyrachowano naprzykład, że jeżeliby 200 millionów katolików składało corocznie, przypuszczając średnio 15 centymów (około 7 część franka=7 gr. pols.) na głowę, to uczyniłoby summę 30 millionów. Uważano więc, że jeżeli w stanie rzeczy obecnym znaczna liczba dzieci kościoła nie jest zdolną zaciągnąć się do tego rodzaju pobożnéj krucyaty, za to wiele znowu jest takich okolic, w łonie których szczodrobliwa wspaniałość jednych zastąpi niedostatek lub niechęć drugich, a tak całą kwotę odpowiadającą liczbie ludności każdéj parafii łatwoby można otrzymać, i że ta nawet przenosząc ilość datków u znacznéj liczby osób, wyrównałaby to czegoby niedostawało u innych. Przekładano w tym celu zaprowadzenie sposobu składek, podobnie jak w stowarzyszeniu Rozszérzenia Wiary; i nawet urządzenie to zaczęło iśdź pomyślnie już nie w jednéj dyecezyi. Całém sercem pozwolimy na wszystko co tylko postanowią w tym celu nasi zacni współpracownicy, poparci przez owe osoby przejęte świętą gorliwością, które nie usuwają się od żadnéj pracy, i nie zrażają żadną trudnością, gdy tylko idzie o sprawy ważne religii i świętego kościoła rzymskiego. Jeżeli będzie potrzeba, pomówimy o tém przy najbliższéj sposobności. Lecz probując nowych sposobów, nie pominiemy wcale tych, które nam już przyniosły tak pożądane skutki. Dwojakie więc kwesty ustanowione naszém rozporządzeniem z 31 Grudnia 1860 r. i nadal odbywać się będą.

Spodziéwamy się, bracia najmilsi, że odpowiécie szczodrze naszemu wezwaniu. Nigdy bowiem nie odzywaliśmy się do was napróżno. Zanadto znamy waszą wspaniałomyślność, jako też wasze posłuszeństwo: a sprawa którą wam teraz głosimy tak dalece jest drogą waszemu sercu, iż się nie obawiamy zawodu, o którym myśleć nawet, nie pozwala nam przeszłość.

Wyrażamy także obecnie wdzięczność naszą szczególniejszą owym ludziom jeszcze obcym naszéj wierze, i uczynkom jakie nakazuje chrześcianizm, a którzy przecież, zapatrując się tylko z punktu widzenia zasad zachowawczych, usilnie i skutecznie zajmują się utrzymaniem władzy doczesnéj papiezkiéj, uważając ją za piérwszy warunek równowagi świata moralnego i politycznego. Oni także znają to i czują, że chociaż ofiara ich pochodzi z ich wolnéj woli, jest jednak uiszczeniem się z długu powinnego; bo jeżeli interesa społeczne i materyalne są ściśle połączone z interesami moralnymi i religijnymi, przeto słuszna rzecz, aby starali się usilnie utrzymać władzę, która im takie przysługi oddaje. *Albowiem spodobało się im, i są im powinni. Bo jeźli duchownych ich rzeczy poganie stali się uczestnikami, powinni też i w cielesnych rzeczach usługiwać im.*

A nie zarzucajcie nam, bracia najmilsi, że tak wzbudzając waszą gorliwość, i dając takowy kierunek waszéj dobroczynności, wystawiamy się przez to na zmniejszenie ilości zwykłéj ofiar przeznaczonych na potrzeby naszéj dyecezyi, szczególniéj zaś na rzecz tak konieczną naszych seminaryów. Nie obawiamy się wcale tego niebezpieczeństwa. Jeżeli zaprawicie swoje ręce aby się otwiérały na korzyść Ojca wielkiéj rodziny, to one nie zamkną się i wtedy, gdy wypadnie zaopatrzyć potrzeby naszych młodych Lewitów. A nadto, błogosławieństwa nawet doczesne, jakich wam spodziéwać się każe wasza szczodrobliwość dla Zastępcy Jezusa Chrystusa, dozwolą wam pomnażać bez szkody dla was, liczbę waszych całkowitych hojności. Cobykolwiek jednak zdarzyć się mogło, my w końcu nie wachamy się oświadczyć z jednym z naszych czcigodnych braci, że sprawa Świętopietrza jest sprawą koniecznie potrzebną w chwili obecnéj, nawet dla dobra wszelkich spraw innych. Te bowiem czyż nie otrzymują popędu i ruchu dla siebie od świętego kościoła rzymskiego, który jest sercem świata katolickiego? Gdyby się okazało jakie pomieszanie lub tylko osłabienie w ognisku życia wspólnego, wtedy wszystkie inne instytucye dobroczynne słabłyby wkrótce, a nareszcie uschłyby i zginęły, tak jak rośli-

ny pozbawione soków które w ziemi żyznéj czérpały. (Okólnik arcybisk. Turoneńs. o Świętopietrzu). Kapłani prawa nowego, niech Bóg broni, abyśmy zapomnieć mieli o przykazaniu wydaném do lewitów starego przymierza! Odtąd więc, gdy rzecz idzie o to co ma bydź ofiarowaném Panu w osobie Aarona, Jego arcykapłana: *dziesiątą część dziesięciny ofiarujcie Panu i dajcie Aaronowi kapłanowi*, zaklinamy was, bracia najmilsi, abyście na dar ten przeznaczyli to co macie najwyborniejszego i najlepszego: *na podarunki Panu, oddzielicie najlepsze i wyborne.* Boże zachowaj nas, od dopuszczenia się gréchu, przeciw któremu Mojżesz ostrzégał synów Lewiego! Broń nas Boże, abyśmy mieli dopuścić się oszukaństwa w części należnéj najwyższemu kapłanowi, obracając na użytek nasz coby było najlepsze i najtłuściejsze, ponieważ tym sposobem skalalibyśmy wszystkie nasze ofiary przeznaczone w celach innych dobroczynnych: *A nie będziecie grzészyć w tém, przednie sobie i tłuste rzeczy zachowując, abyście nie splugawili ofiar synów Izraelowych, i nie pomarli.*

XVI. Nareszcie ciało duchowne i różne zakłady religijne, poczytają sobie zawsze za wielki zaszczyt dawanie przykładu. Aczkolwiek dzisiaj nader szczupłe mają dochody na swoje utrzymanie, jednak myśleliby iż i tych nawet używać nie są godni, gdyby z nich coś nie odtrącali dla najwyższego pastérza tak owieczek jak i baranków. Lecz oni nie zapominają, że słuchając posłusznie natchnień swej wiary i głosu swéj miłości synowskiéj, uprzedzają tylko wykonanie swego obowiązku; bo nawet owa wyrocznia teologii zasadniczéj i moralnéj, Tomasz święty, wyraża się w tych słowach. „Ponieważ Lewici byli w godności niżsi od kapłanów, Pan rozkazał im, aby płacili arcykapłanowi dziesiąta część swoich dziesięcin. Dla tego też z tych samych powodów, duchowni byliby obowiązani płacić podobny podatek papiéżowi gdyby tego zażądał. Bo sam rozum przyrodzony mówi nam, że ten kto dźwiga ciężar spraw ogólnych społeczeństwa powinien także bydź wspomagany majątkiem wszystkich, aby mógł to dokonać, co jest potrzebne do szczęścia powszechnego." (2a, 2ae, quaest. 87. art. IV. respect. ad 3.). Stolica święta zapewne nie myśli wcale przyznawać sobie prawa tak surowego, co nas więcéj jeszcze skłaniać powinno, abyśmy uprzedzili wszyscy jej potrzeby i wszelkie jej chęci. O nie, na nas niespadnie ta hańba i nieszczęście, żeśmy ją opuścili w jéj ciężkiém strapieniu! Duch święty wyrzekł: „*O jako złą sławę ma który opuszcza ojca!*" Niestety! czyny dokonane w naszych oczach niezawodnie wycisnęłyby na wieku naszym to smutne piętno, gdyby niezostały naprawione przez dobrowolny wiernych podatek. Ależ to wynagrodzenie i taka naprawa zapewne nastąpią, a pokolenie nasze odda swą prawicą Zastępcy Jezusa Chrystusa to, co mu lewica świętokradzko wydarła.

Ze swej strony Zastępca Jezusa Chrystusa zaszczycając nas dowodami swej wdzięczności i przychylności, chciał nas obdzielić dobrami duchownemi w zamian za nasze ofiary doczesne. Z początku zaraz uwiadomiliśmy was, bracia najmilsi, że gdy najwyższy pastérz ustanowił w Rzymie arcybractwo Świętego Piotra, zastrzegliśmy sobie prawo przypuszczenia do tegóż arcybractwa wszystkich wiernych, którzyby uczestniczyli w sprawie ogłoszonéj naszém rozporządzeniem, i żeśmy naznaczyli modlitwy które powinny bydź połączone z jałmużną, aby mieć udział w odpustach i innych korzyściach nadanych przez Naczelnika kościoła. Takie rozgałęzienie owego stowarzyszenia dozwolone nam zostało w tych czasach ostatnich, wy zaś pośpieszcie ochoczo korzystać z jego dobrodziejstw. *)

Kończąc tę odezwę, bracia najmilsi, zwracamy jeszcze waszą uwagę na to, że nigdy tak jak dzisiaj piéniądz nie potrzebował obmycia z swych plam i oczyszczenia z swych bezprawiów. W rzeczy samej, czyż to nie jest łaską jaka się nam nastręcza przy tej sposobności, aby na sprawę Boga i Jego Chrystusa, na sprawę prawdy, cnoty, sprawiedliwości i słuszności użyć tych piéniędzy, które tak właściwie można nazwać „mamoną niesprawiedliwości," ponieważ jeżeli nie są owocem niesprawiedliwości, lecz za to powszechnie stają się jéj narzędziem.

Dnia 30. Lipca.

Żywot S. Julitty męczenniczki r. 303.

Piérwsze ukazy césarza Dyoklecyana wydane przeciw kościołowi w r. 303 ogłosiły chrześcian za ludzi bez czci i wiary, pozbawionych opieki praw i wszystkich przywilejów jakie służyły obywatelom państwa rzymskiego. Podburzając przeto cały świat na chrześcijany, césarz spodziéwał się że ich wyniszczy aż do imienia nawet. Lecz niewiedział że chrześcijańska religia nigdy

*) Bractwo Świętego Piotra założone w Rzymie za dekretem Kardynała Wikarego, nadane zostało odpustami przez Brewe papiézkie z 31 Października 1860 r. i podniesione do godności arcybractwa, na mocy innego Brewe papiézkiego z 4. Listopada. 1861 r. —

Trzy odpusty zupełne udzielone są wiernym biorącym udział w tém stowarzyszeniu, którzy w uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła (29, Czérwca), Katedry S. Piotra w Rzymie (18 Stycznia) i Ś. Piotra w okowach (1 Siérpnia) wyspowiadawszy się w czasie dni piętnastu, przyjmą w dniach tych Najśw. Kommunią, i nawiedzą kościół którykolwiek, gdzie oraz pomodlą się za zgodę panów chrześciańskich, wykorzenienie herezyi i podwyższenie matki naszéj kościoła świętego. — Nadto, wszyskie osoby bractwa owego mogą uzyskać siedm lat i siedm kwadragien odpustu w każdy dzień, w którymby będąc przynajmniej skruszone na sercu, odmówiły na intencyą potrzeb świętego kościoła rzymskiego, jedno Ojcze nasz, jedno Zdrowaś Marya, jedno Wierzę w Boga, a w końcu Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu i t. d. nareszcie za każdy inny uczynek dobry spełniony w duchu stowarzyszenia tego, trzysta dni odpustu. — Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w Czyscu zatrzymane. Każdy proboszcz jest dyrektorem stowarzyszenia ofiary Świętopietrza w swojéj parafii, imiona dawców są spisane, a dary zbiérają kollektorowie i kollektorki na to ustanowieni. Odpusty zaś pomienione łatwo każda dyecezya biorąca udział w Świętopietrzu może otrzymać.

nie jest silniejszą i bliższą tryumfu jak wtedy, gdy wyznający ją zdają się bydź pokonani przez męczeństwo i śmierć, i że ta Boska religia wznosząc ludzi po nad ich słabość cielesną, czyni ich zwycięzcami nad potęgami świata i piekła. Męczeństwo Ś. Julitty jest tego również dowodem. Ta święta mieszkając w Cezarei mieście Kappadockiém, posiadała wielkie bogactwa w dobrach nieruchomych, w ruchomościach i niewolnikach. Pewien człowiek zamożny z tegoż miasta, wydarł jej niesprawiedliwie największą część majątku; a gdy chciała pozwać go do pretora o wyrządzoną sobie krzywdę i niesprawiedliwość, oskarżył ją że była chrześcijanką. Natychmiast sędzia kazał przynieść węgla i kadzidła, i kazał jej uczynić bogom ofiarę. Ale Julitta odpowiedziała mu odważnie: „Można mnie pozbawić moich majątków i dać je obcym ludziom : można także wydrzeć mi życie szarpiąc moje ciało w kawałki: lecz do tego co wymagają odemnie, nigdy zmusić mię nie potrafią O! nigdy nie dopuszczę się nic takiego coby mogło niepodobać się Bogu który mię stworzył. Tracąc tę trochę co tu mam na ziemi, uzyskam niebo. "Odpowiedź ta szczególniej rozgniewała sędziego, który się jéj wcale nie spodziéwał. Zatém potwierdził zaborcę w posiadaniu majątku wydartego służebnicy Chrystusowej, i skazał ją na spalenie. Julitta słuchała czytania wyroku z wielką radością i dzięki za to składała Bogu. W tenże czas także upominała chrześcian w sposób najczulszy do niewzruszonej wytrwałości w wierze i do gorliwego służenia Bogu. Poganie przerażeni nie mogli pojąć, jak osoba płci słabéj, wieku tak młodego, i takiéj dostojności, czyniła z taką stałością ofiarę, z tych wszystkich korzyści jakich miała prawo spodziewać się w dalszém swém życiu. Podziwiali zaś nadewszystko tę odwagę nieulękniona, z jaką przyjęła wiadomość o bliskiéj swej śmierci. Gdy już wszystko przygotowane było do męczeństwa, Julitta sama wstąpiła na stos, i zaniedługo skonała. Zdaje się że ją dym udusił. Płomienie bowiem ognia wzniosłszy się wysoko w górę utworzyły nad nią jakoby arkadę, nie dotykając jéj ciała bynajmniéj, a chrześcianie po spaleniu stosu wydostali je całe i nienaruszone. Pochowano je w przysionku wielkiego kościoła miasta Cezarei. Ś. Bazyli mówiąc o tym skarbie szacownym około r. 375, tak się wyraził: „Ciało Julitty Ś. ubogaca błogosławieństwy to miejsce na którém spoczywa, i tych którzy tam przychodzą. Widziano, przydał, blizko miejsca gdzie była złożoną wytryskające źrzódło wody bardzo przyjemnéj i smacznéj, gdy tym czasem wszystkie wody poblizkie są słone i niezdrowe. Ta woda zachowuje przy zdrowiu pijących ją, i leczy chorych. Uroczystość Ś. Julitty w dniu tym zarówno odprawia się u Greków, jak i u Łacinników.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Wyszedłszy z tak znakomitéj cnót szkoły, wrócił do swojéj ojczyzny z kilku zakonnikami, aby tam w osobności tenże sam rodzaj życia prowadzić. Po śmierci rodziców rozdał wszyszko swoje dziedzictwo na ubogich i z towarzyszami swymi udał się na puszczę, rozciągającą się od Gazy daleko po nadbrzeżu morskiém. Puszcza ta była wówczas pełną rozbójników, którzy chwytali podróżnych nią przechodzących, lub obdzierali osady okrętów rozbitych u brzegu. Zaledwo tam jakiś czas zamiészkał Hilaryon, gdy rozbójnicy weszli do jego chaty. Lecz przyjął ich z miną tak spokojną, iż to nawet zrobiło na nich wrażenie. „I nie boiżże się nas?" zapytał z nich jeden. „Ach! czegóż miałbym się obawiać, odrzekł Hilaryon, kiedy nic wcale nieposiadam." „Ale możeż być tutaj zabitym," mówił zbójca. „Kiedy kto nieprzywięzuje się do świata, odpowiedział Hilaryon, nie boi się utracić życia." Słowa młodego pustelnika dały poznać zbójcom ich zaślepienie, i odeszli skruszeni, obiecując poprawę życia. W rzeczy samej Hilaryon za całe ubranie miał worek włosienny, i suknię skórzaną, które mu dał opat Antoni, jego łożem była rogoża z sitowia, a chata jego ciasna podobniejszą była do grobu niż do mieszkania ludzkiego. Dwanaście łutów chleba jęczmiennego i trocha ziół gotowanych było jego codziennem pożywieniem: a przecież pomimo życia tak surowego, doszedł lat wieku 80. Zatrudniał się zaś uprawą ziemi, i robieniem koszyków: a pracując ręcznie zabawiał się rozmyślaniem pisma św. którego się był wyuczył na pamięć. Bóg dla objawienia ludziom jego świątobliwości, udzielił mu daru czynienia cudów różnych, a uzdrowienia liczne za jego modlitwą otrzymane sprowadziły do niego wkrótce mnóstwo uczniów. Niedługo téż zaludniła się Palestyna i Syrya klasztorami, w których znajdowało się pod jego przewodnictwem zakonników blisko trzy tysiące. Wiele także ludzi przywiódł do wiary z bałwochwalstwa, zdziwionych jego cudami. których byli naocznymi świadkami. Lecz ponieważ częste odwiedziny różnych osób, miészały mu pokój pustyni, i że pokora jego nieznosiła oznak czci i uszanowania, jakie mu powszechnie okazywano, przeto użalał się na to mówiąc: „Niestetyż mnie! wróciłem znowu do świata, i odebrałem nadgrodę w tém życiu." Chciał więc udać się w takie miejsce, gdzieby go wcale nieznano; lecz gdy się wiadomość o tém rozeszła, cała Palestyna zasmuciła się tém jakoby ją dotknęło publiczne wielkie nieszczęście. Gdziekolwiek się przeto udał, szły tłumy ludu za nim, jako za człowiekiem Bożym, mającym władzę uleczenia chorych, wyganiania czartów i nawrócenia dusz swojemi modłami. Kiedy zaś proszono go o łaskę uzdrowienia, on zawsze łączył jaką naukę i przestrogę z owém dobrodziejstwem, i starał się przekonać ludzi, że choroby duszy są daleko trudniejsze i niebezpieczniejsze, i że dla tego więcéj śpieszyć się należy z uwolnieniem się od nich. Chociaż całe życie jego było tak pokutne, i tylą dobrych uczynków pełne, jednak bojaźń sądu Bożego przerażała go w chwili skonania, Pobudzał się przecież do ufności i odwagi mówiąc do siebie: „Wyjdź duszo moja: wyjdź, czego się lękasz; siedmdziesiąt lat przecie służyłaś Chrystusowi, a śmierci się boisz." I w tych słowach umarł: r. 350, a Hezychiusz uczeń wierny, zwłoki jego pachnące jakoby wonnymi olejkami wyniósł tajemnie z wielkiém nawet życia niebezpieczeństwem, od miészkańców miejscowych nie dopuszczających uprowadzenia ciała świętego, i przywiózł je z wyspy Cypru do klasztoru Majumy w Palestynie. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d*

W kapitule Chełmińskiéj dał fundusz na jednego więcéj kanonika, a Chełmińskiéj katedry kapłanom aby codziennie mszą św. śpiewali, wioskę na to zapisał. W Miechowie gdzie był proboszczem sprawił nowe organy i apparata bogate. W dobrach biskupich pobudował nowe dworce, i pałace biskupie w Lubawie, Kielcach i

Warszawie. Sto tysięcy złotych przeznaczył na wsparcie dla ubogich studentów w Krakowie, i także na bank pobożny (przez ks. Skargę jezuitę założony) sto pięćdziesiąt tysięcy, a na szpital polski w Rzymie przy kościele S. Stanisława czterdzieści tysięcy. Oprócz tego znaczne summy wydawał na wsparcie ubogich plebanów. W Krakowie fundował kościół i klasztór Bernardynek Ś. Józefa, (na grodzkiéj ulicy) mając w tym zakonie siostrę swoję rodzoną Teressę. Kościoł S. Michała w zamku krakowskim odnowił, w samej zaś katedrze kaplicę Ś. Jana Chrzciciela marmurami przyozdobił, dając nadto fundusz dla jednego w tejże katedrze penitencyarza. Jak zaś gorliwym był o wiarę dowodzi ta okoliczność, iż odważył się w Rakowie zburzyć szkołę aryańską a kościół tam zbudował i duchowieństwem a dochodami szczodrze opatrzył. Sto tysięcy także z własnego majątku zapisał na tych predykantów, którzyby wyrzekłszy się błędów heretyckich, wiarę prawdziwą przyjęli. Na sejmie znowu dokazał tyle swą wymową i stałością, iż z Wilna predykantów wygnano. Pomimo jednak tak wielkich wydatków skarbiec jego zawsze był pełen pieniędzy: mawiał też, że je zachowuje na potrzeby ojczyzny, która nieraz w nagłym przypadku nie ma czém wojska zaciągnąć i opłacić: i potwierdzał to czynem, gdy na opłacenie wojska znaczną summę pieniędzy pożyczył rzeczypospolitéj, nigdy ich nie odebrawszy. Rozrywką jego najmilszą były księgi, ktorych wiele skupywał, i rozmowa z ludźmi mądrymi i uczciwymi: lecz i najuboższymi nie gardził. owszem mile ich przyjmował i słuchał, a łaskawie odpowiadał, czyniąc im wszelką ulgę i sprawiedliwość. Był zaś umysłu wielce spokojnego, ztąd nieprzyjaciołom chętnie przebaczał, a w nieszczęściu żadnego smutku po sobie nie pokazywał. Takiejże był cierpliwości w chorobie i największych boleściach. Widząc się blizkim śmierci, gotował się do niéj wcześnie przez gorącą modlitwę i ustawiczne dobre uczynki. Na dwa lata jeszcze przed zgonem fundował anniwersarze za duszę swoję w katedrze krakowskiéj, i w tych wszystkich kościołach gdzie miał probostwa, t. j. w jedynastu. Przez nabożeństwo osobliwe ktore miał do Błog. Jana Kantego przeznaczył na jego kanonizacyą i kaplicę 36 tysięcy złotych. Umierając poddanym swoim za których sam nieraz pod czas wojen i głodu opłacał, wszelkie długi i zaległe daniny darował. Testamentem zapisał na klasztory i ubogich księży przeszło sto tysięcy złotych, które też zaraz po śmierci jego rozdano. A oprócz summ zapisanych niektórym przyjaciołom i domownikom, nie wiele się po nim krewnym dostało, bo krewieństwa nie chciał chlebem kościelnym bogacić. A tak pełen cnót i dobrych uczynków, tytułem nawet świątobliwego od pisarzy współczesnych i późniejszych uczczony, chorobami oczyszczony, świętościami kościoła opatrzony, umarł w Bodzencinie r. 1642, lat mając życia 60, a krakowską dyecezyą rządząc lat 8, i pochowany został w katedrze krakowskiéj, w kaplicy Ś. Jana Chrzciciela (kaznodziejskiéj) od niego wyrestaurowanéj.

W kazaniu mianém na jego pogrzebie, ks. Starowolski kan. krak. tak się o nim wyraził: „Pan Bóg zabrał Jakóba biskupa, aby nie patrzał na ruinę królestwa, tak albowiem i w domach naszych widzimy, iż gdy chłopiec ma izbę omiatać, wtedy mówi osobom zaciejszym: ustąpcie z izby, bo was przykurzę. Podobnym sposobem i Pan Bóg kiedy które państwo chce karą nawiedzić, to każe tym ustępować z tego świata, którzy kraj swój miłowali, iżby jego kłopotów niebyli świadkami." W rzeczy samej niezadługo po śmierci Zadzika Polska widocznie zaczęła się chylić ku upadkowi. Byli i późniéj biskupi uczeni, wspaniali, bogaci, zacni, lecz równego Zadzikowi już więcéj nie było. *C. d. n.*

Rozmaitości.

— Gorączka niszczenia pamiątek dawnych, a zwłaszcza religijnych wzmaga się coraz więcej w Paryżu. Dla wyprostowania ulicy Rennes, przeznaczoną jest na zburzenie tak zwana Kaplica męczenników, w obrębie dawnego klasztoru karmelitów. Przeszło trzystu kapłanów uwięzionych w tymże klasztorze zostało wymordowanych w dniach 2 i 3 Września 1792 r. za to, że niechcieli złożyć przysięgi na ówczesną konstytucyą bezbożną. Pokazują jeszcze w ogrodzie miejsce, gdzie padły najznakomitsze ofiary. Po dokonanej rzezi stosy trupów napchano do małej kapliczki N. Panny, w końcu klasztoru, a resztę wrzucono do studni. Posadzka i mury kapliczki noszą dotychczas ślady krwi którą były zbroczone. Gdy katostwo rewolucyjne przeminęło, wierni złożyli się na zakupienie miejsca zlanego krwią męczenników. Teraz pamiątka tak ważna bo religijna oraz i narodowa ulegnie zniszczeniu. Niezdaje się jednak aby to pochodziło z samej zasady prostowania ulic, tém bardziéj, że ulica pomieniona właśnie przy owej kaplicy łamać się będzie: inne tajniejsze muszą bydź tego powody.

— Na posiedzeniu Czérwcowém parlament włoski obok przyjęcia prawa o zniesieniu wszystkich zgromadzeń zakonnych uchwalił nadto, aby odtąd duchowieństwu zakonnemu w miejsce zabranych na skarb majątków płacono pensye. Tak więc w zakonach mających fundusze: księża liczący lat życia przeszło 60 otrzymają rocznéj pensyi 600 franków (frank czyni Złp. 1. gr. 18); liczący od 40 do 60 lat, 400 fr; niżéj 40 lat, 360 fr. Braciszkowie i Konwersi liczący 60 lat, 300 fr; od 40 do 60 lat, 240 fr; a niżéj 40 lat, 200 fr. W zakonach żebraczych: księża bez różnicy wieku, 250 fr; Braciszkowie i Konwersi 60 letni, 144 fr; niżéj 60 lat, 96 franków. Zakonnicy, od czasu zaprowadzenia tego prawa, chorujący bez nadziei wyzdrowienia, pobierać będą pensyi rocznéj: w zakonach funduszowych 600 fr, w żebraczych 400 franków. — Od czasu zaś prowadzenia wojny obecnéj takie mnóstwo naaresztowano księży, zwłaszcza w neapolitańskiém, że w izbach więziennych pomieścić się nie mogąc zalegają kurytarze, źle żywieni, odarci, z których nawet wielu zapadło ciężko na zdrowiu, dla braku świeżego powietrza i z lichéj strawy więziennéj. Również rząd włoski teraz zaprowadził nadzór bardzo surowy na pisma katolickie, z tych już kilka nawet i to najznakomitszych i najpożyteczniejszych wychodzić przestało, nie mogąc wystarczyć częstym a wielkim karom pieniężnym.

— Arcybiskup węgierski wprowadza na nowo zakon Paulinów do Węgier, zkąd oni pierwiastkowo pochodzą. W tym celu, w miesiącu Kwietniu t. r. udał się z Krakowa O. Romuald Stolarczyk paulin z drugim księdzem i kilku klerykami do klasztoru Ś. Krzyża pod miastem Granem, danego im na mieszkanie przez arcybiskupa.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*